

Zarzuty ws. katastrofy w Smoleńsku wobec Rosjan

28 marca 2015

Śledczy z Naczelnej Prokuratury Wojskowej postawili zarzuty spowodowania katastrofy w Smoleńsku dwóm rosyjskim kontrolerom lotu Tu-154. Według ustaleń, biegli wykluczyli, żeby uszkodzenia maszyny powstały z innych przyczyn niż zderzenia z przeszkodami terenowymi – informuje portal rmf24.pl.

Zarzutów popełnienia przestępstwa postawiono wobec dwóch rosyjskich kontrolerów, członków grupy kierowania lotami. Pierwszemu z nich zarzuca się sprowadzenie bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu powietrznym (...), wobec drugiego wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutu nieumyślnego sprowadzenia katastrofy w ruchu powietrznym – powiedział szef warszawskiej WPO płk Ireneusz Szeląg.

„Ani stan zdrowia załogi, ani stan techniczny samolotu nie miały wpływu na katastrofę Tu-154” – ujawnił rzecznik NPW Janusz Wójcik.

W sierpniu 2011 roku WPO postawiła zarzuty niedopełnienia obowiązków służbowych dwóm oficerom, którzy w 2010 r. zajmowali dowódcze stanowiska w ówczesnym 36. specpułku. Chodzi o organizację lotu Tu-154 w zakresie wyznaczenia i przygotowania załogi samolotu. Podejrzani nie przyznali się do winy i odmówili składania wyjaśnień. Za zarzucany czyn grozi im do trzech lat więzienia.

Jako bezpośrednią przyczynę katastrofy biegli wskazali m.in. niewłaściwe działanie załogi polegające na zniżaniu samolotu poniżej warunków minimalnych do lądowania i niewydanie komendy odejścia.

„Inną z przyczyn wskazanych przez biegłych – jak poinformowała WPO – były także nieprawidłowości w związku z wyznaczeniem do

lotu „osób bez ważnych uprawnień lub wręcz bez uprawnień, do wykonywania lotów na tym typie samolotu”. Jak wynika z opinii, spośród załogi jedynie technik pokładowy posiadał ważne uprawnienia do wykonywania tego lotu w tym dniu” – zaznaczył płk Szeląg.

„Biegli wykluczyli, aby uszkodzenia maszyny powstały z innych przyczyn niż zderzenia z przeszkodami terenowymi” – podał wiceszef Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie płk Ryszard Filipowicz. Według biegłych, uderzając w ziemię, samolot był kompletny, pomijając uszkodzenia spowodowane uderzeniem w brzozę. Zdaniem Filipowicza biegli nie stwierdzili śladów oddziaływania ognia na zasadniczych elementach konstrukcyjnych samolotu; nie było też wybrzuszeń powłoki samolotu charakterystycznych dla wybuchu.

Przewodniczący parlamentarnego zespołu ds. wyjaśnienia przyczyn katastrofy smoleńskiej stwierdził, że ustalenia śledczych przedstawione na ich konferencji są „dalekie w stosunku do rzeczywistości”. „Ten obraz wydarzeń – czyli samolot ryjący lewym skrzydłem zaraz za brzozą jest dokładnym odwzorowaniem zapisów w skrzynce parametrów lotu ATM. Dlaczego państwa wprowadzono w błąd? Trudno mi powiedzieć” – mówił. „To powrót do „wczesnej Anodiny”. Cała analiza przebiegu wydarzeń nie ma nic wspólnego z ustalonymi faktami”- mówił Antoni Macierewicz podczas konferencji prasowej w Sejmie, odpowiadając na przekaz Naczelnej Prokuratury Wojskowej.

Przewodniczący parlamentarnego zespołu ds. wyjaśnienia przyczyn katastrofy smoleńskiej mówił o tym, że ustalenia śledczych przedstawione na ich konferencji są „dalekie w stosunku do rzeczywistości”. Macierewicz zarzucał prokuratorom również to, że opinie biegłych nie zostały przedstawione najpierw rodzinom ofiar tragedii. „Jest sprawą powszechnie, na całym świecie stosowaną, że rodziny ofiar jako pierwsze dowiadują się o szczegółach nowych ekspertyz. Nie znam takiej sytuacji na świecie, że rodziny ofiar dowiadują się o nowych ekspertyzach z konferencji prasowej prokuratury. To rzecz

niespotykana, okrutna, ale i świadcząca o politycznej manipulacji i politycznym podłożu działań prokuratury” – ubolewał polityk.

Macierewicz odniósł się też do tez NPW. „Pan pułkownik Filipowicz powiedział tak – nieodesłanie na lotnisko zapasowe przez kontrolerów lotu nie miało wpływu na przebieg wydarzeń. I na tym należałoby skończyć całą opinię na temat konferencji prokuratury. Bo jeżeli nieodesłanie na lotnisko zapasowe nie miało wpływu na przebieg wydarzeń, to oznacza, że prokuratura jest przekonana, że samolot zostałby zniszczony nawet wtedy, gdyby został odesłany na lotnisko zapasowe” – przekonywał.

Zdaniem Macierewicza ustalenia, które przedstawiali śledczy wojskowi to „powrót do wczesnej Anodiny”. „Cała analiza przebiegu wydarzeń nie ma nic wspólnego z ustalonymi faktami. Odejście na drugi krąg jest jasno stwierdzone w Instytucie Sehna – gdzie komenda odejścia została podana na wysokości 100 metrów” – mówił poseł PiS. „Dlaczego państwo jesteście przekonywani, że to stało się na wysokości 75 metrów? Nie zostały przekazane żadne nowe fakty, które pozwalałyby to zmienić. Zostaliście państwo wprowadzeni w błąd wyłącznie ze względów propagandowych” – zaznaczył.

Poseł PiS mówił też o niekonsekwencji w ustaleniach prokuratury dotyczących toru lotu samolotu po rzekomej stracie skrzydła na brzozie. „A więc samolot powinien się odchyłać w lewo – bo tak wynika z konsekwencji złamania skrzydła – tymczasem on leci prosto. To absurdalne. Jest oczywiste, że piloci „kwitowali”, jak to się mówi, czyli odpowiadali odległością na komendy nawigatorów lotu. To zostało w sposób bezsporny ustalone przez tę samą prokuraturę w oparciu o najnowszą analizę Instytutu Sehna” – tłumaczył.

Poseł PiS przedstawił też szereg slajdów, które – jego zdaniem – mówią o oczywistych śladach osmalenia i nadpalenia na wraku tupolewa. „Ten obraz wydarzeń – czyli samolot ryjący lewym skrzydłem zaraz za brzozą jest dokładnym odwzorowaniem zapisów

w skrzynce parametrów lotu ATM. Dlaczego państwa wprowadzono w błąd? Trudno mi powiedzieć” – ocenił Macierewicz, przedstawiając też parametry o pochyleniu, przeciążenia i kursu wyciągnięte na podstawie danych ze skrzynki ATM. „To nie ma nic wspólnego z danymi, które prokuratura posiada” – dodał.

Macierewicz przedstawił też zakres rozrzutu szczątków samolotu, przypominając, że rozpad samolotu zaczął się przed brzozą. „To miejsce zaraz za szosą Kutuzowa, gdzie doszło do eksplozji rozrzucającej szczątki samolotu na co najmniej 120 metrów. Polscy archeolodzy ocenili, że samolot rozpadł się na 60 tys. fragmentów. (...) Nie ma w historii lotnictwa tak drastycznego rozpadu samolotu – i to fragmentów spalonych, nadtopionych. One wszystkie spadają w jednym miejscu, mniej więcej 100 metrów przed pierwszym zetknięciem z ziemią” – stwierdził.

Polityk prezentował też dźwigar leżący w miejscu tragedii, który ma – w jego ocenie – świadczyć o nieprawidłowościach w ustaleniach śledczych. „Słyszeli państwo, że nie było żadnych osmaień i nadpaleń, że samolot nie został zniszczony przez wybuch – a to przedni dźwigar samolotu. On nie leży w miejscu, gdzie były ślady ognia. On upadł tam, kiedy wybuch nastąpił wewnątrz i ten dźwigar wyrzucony eksplozją leciał do przodu. Jeśli to nie są osmolenia, to co to jest?”- pytał. „I na koniec kilka prostych pytań. Jeżeli tak jest, jak chciała prokuratura, jeżeli samolot upadł na skutek oczywistego błędu pilotów, to gdzie jest krater na tym podmokłym terenie? Gdzie jest ten straszliwy dół, jaki musiałby zostać wryty przez ten samolot, który miał upaść w całości, gdy 80 ton miało uderzyć w podmokły teren? Otóż jej nie ma, tak jak nie ma do dziś wiarygodnej ekspertyzy prokuratury. To, co państwu przedstawiono to polityczna propaganda”- zaznaczył.

Krótko odniósł się też do naruszenia instrukcji HEAD przez Tomasza Arabskiego – co stwierdziła też NPW. „Niestety, prokuratura zaniechała ścigania. Mam nadzieję, że to nastąpi, bo to przestępstwo i powinny zostać wyciągnięte z tego

wszystkie konsekwencje. Obawiam się tylko, że może dojść podobny proces co w przypadku prokuratury cywilnej, która uznała, że nie będzie tego ścigała” – zaznaczył.

Dopytywany przez dziennikarzy o przyczyny katastrofy, mówił, że na dziś wszystko wskazuje na wybuch. „Do zniszczenia samolotu TU-154M doszło w wyniku eksplozji w powietrzu, wniosku o zamachu nie można stwierdzić na tę chwilę. Z dowodami jest tak, że im więcej ich, tym lepiej” – odpowiadał na pytanie, czy jego zdaniem doszło do zamachu. Wydarzenia w Smoleńsku określił mianem „zbrodni”.

Polityk powoływał się też na raport archeologów, z którego wynika, że znaleziono na miejscu katastrofy ponad 300 spalonych fragmentów samolotu. Przedstawiał zdjęcia dźwigaru i innych części TU-154M, które – w ocenie Macierewicza – zostały nadpalone lub nadtopione.

Jeden z dziennikarzy dopytywał o inną interpretację raportu archeologów, które miałyby sugerować, że 60 tys. szczątków samolotu to kawałki filiżanek i talerzy. „Archeolodzy stwierdzili coś innego. To były znalezione w ziemi fragmenty samolotu. Co więcej, oni sformułowali ciekawą hipotezę – moim zdaniem nieprawdziwą – że spalenie tych części, osmolenie i nadtopienie jest wynikiem tego, że są to fragmenty samolotu, który się rozpadał, a następnie te fragmenty przeleciały przez silniki i na skutek wysokiej temperatury uzyskały taki kształt. Ale gdyby tak było, to raz jeszcze trzeba by spytać o wartość ekspertyzy przedstawionej przez NPW, która mówi, że w silnikach nic złego się nie stało” – ocenił Macierewicz.

Odpowiadając na pytanie związane z rzekomą obecnością gen. Błasika w kokpicie, tłumaczył, że miejsce znalezienia ciała, jak i ekspertyza Instytutu Sehna świadczą o czymś innym. Zarzucił też śledczym nieprawdziwe podanie informacji w sprawie braku uprawnień pilotów. „Interpretacja, jaką dokonano jest świadomie niekorzystna i nieprawdziwa wobec mjr. Protasiuka. Miał ważne uprawnienia zgodnie z regułami, jakie

obowiązują w lotnictwie wojskowym” – zaznaczył.

Przy okazji piątej rocznicy tragedii smoleńskiej ma się ukazać nowa książka o tych wydarzeniach. Jej autorem jest Jurgen Roth, znany niemiecki dziennikarz śledczy, który w treści dowodzi, że niemieckie służby BNP wiedzą od dawna, że doszło do zamachu.

Źródła: [PL Delfi](#) (1-7), [Stefczyk.info](#) (8-20), [Zmiany na Ziemi](#) (21)

Kompilacja 3 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”